

Międzymorze - polska ułuda czy realność?



W ostatnich latach następuje odradzanie się koncepcji Międzymorza. Część środowisk prawicowych zaczyna dostrzegać w tej idei antidotum na obecne zagrożenia dla Europy środkowo-wschodniej. Jest to również szansa dla Polski na odzyskanie podmiotowości państwowej.

Ostatnie miesiące zaowocowały informacjami prasowymi odwołującymi się do koncepcji Międzymorza. Amerykańska prywatna agencja wywiadowcza Stratfor opublikowała artykuł znanego politologa George'a Friedmana dotyczący powrotu do piłsudczykowskiej idei bloku państw Europy środkowo-wschodniej i Bałkanów jako sojuszu obronnego pod patronatem USA, a skierowanego przeciw Rosji. Zaczątkiem tego sojuszu ma być rozlokowanie amerykańskich oddziałów wojskowych w ramach NATO od krajów bałtyckich poprzez Polskę, po Rumunię i Bułgarię. Nieoficjalnie Amerykanie przyznają, że jednym z celów takiej konfiguracji byłoby także równoważenie wpływów niemieckich na omawianym obszarze.

Grupa ABC

Coraz liczniejsze głosy opowiadające się za jakąś formą Międzymorza pojawiają się na Ukrainie, która wydaje się stanowić kluczowy element tej idei. Zdecydowana większość geopolityków uważa, że Rosja, bez odzyskania ziem ukraińskich, nie jest w stanie powrócić do mocarstwowej pozycji. Stąd wzięło się zajęcie Krymu, a następnie wojna hybrydowa w ukraińskim Donbasie. Do koncepcji Międzymorza nawiązał anglojęzyczny portal internetowy Euromaidan, twierdząc, że stanowiłaby ona rozwiązanie podstawowych ukraińskich problemów. Zapewniłaby bowiem niepodległej Ukrainie możliwość wsparcia militarnego zachodnich sąsiadów, czego nie może oczekiwać obecnie jako państwo spoza NATO. Drugim ważnym zyskiem dla Ukrainy mogłaby stać się stabilność wewnętrzna, tak bardzo podważana przez Rosję. Ideę Międzymorza dostrzega także białoruska opozycja polityczna.

W Polsce realne kroki do reaktywacji koncepcji Międzymorza podjął po 2005 r. prezydent Lech Kaczyński. Z jednej strony prowadził aktywną politykę wschodnią polegającą na zacieśnianiu stosunków Polski z Ukrainą, krajami kaukaskimi i bałtyckimi, czemu sprzyjały tzw. kolorowe rewolucje. Z drugiej – podjął próby zintensyfikowania kontaktów w ramach Grupy Wyszehradzkiej, skupiającej Polskę, Czechy, Słowację i Węgry. Była to strategia oparta na tradycyjnym polskim myśleniu geopolitycznym, sięgającym korzeniami jeszcze do czasów jagiellońskich. Punktem kulminacyjnym tej polityki była słynna podróż przywódców Polski, Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy do zaatakowanej przez Rosję Gruzji w 2008 r., w wyniku której najprawdopodobniej czołgi rosyjskie nie wkroczyły do Tbilisi. Wprawdzie po katastrofie smoleńskiej 2010 r., w której zginął tragicznie Lech Kaczyński, nastąpił odwrót od tzw. polityki jagiellońskiej (co tak dobitnie ujął były minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski), ale obecny wybór Andrzeja Dudy na prezydenta i wynik wyborów parlamentarnych przywracają nadzieję na powrót do koncepcji Międzymorza. Zresztą sam prezydent Duda zaraz na wstępie swoich rządów zapowiedział powołanie międzynarodowej grupy państw, nazwanej roboczo „ABC” (Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne). Poza tym zamierza on generalnie nawiązywać do polityki zagranicznej swojego mentora politycznego, czyli Lecha Kaczyńskiego, której

fundamentem była polska racja stanu.

Robert Buliński

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (2/2016)

fot. "Josef Pilsudski cph.3b35372" by Unknown/ Wikipedia Commons